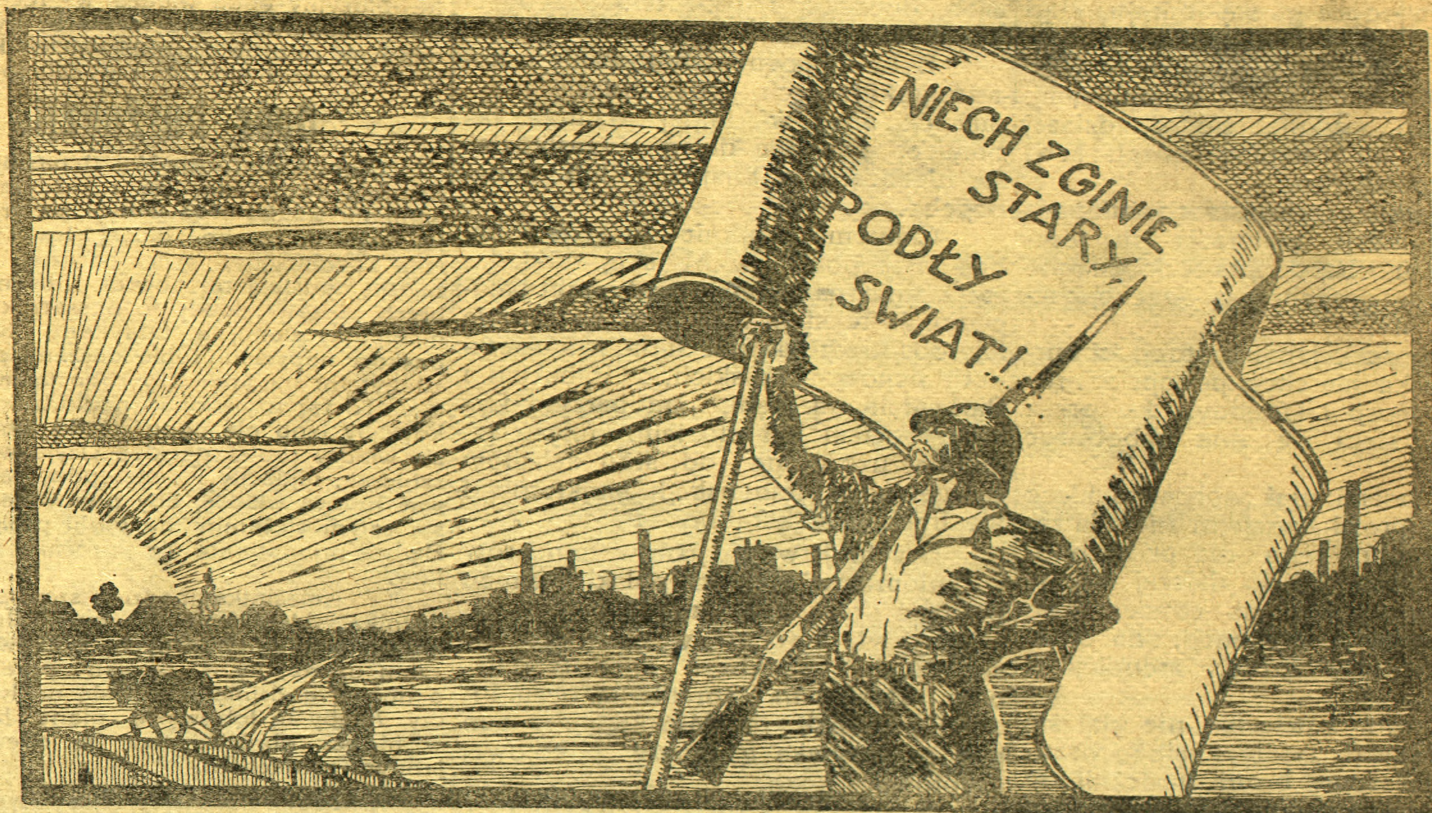
Rok I. Kijów, 25 sierpnia 1920 r. Nr. 4.

ŻOŁNIERZ REWOLUCJI



PISMO POŚWIĘCONE CZYNOWI REWOLUCYJNEMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.

Burżuazja polska, która sprowokowała wojnę, dziś nie chce i nie może zawrzeć pokoju z proletarjatem Rosji. Rząd Witosa Daszyńskiego prowadzi rokowania jeno dla zamydlenia oczu ludowi. Gdy bowiem dyplomaci głoszą pokój, gienerałowie szykują się do dalszej wojny, a rząd spekulantów i socjalfagasów burżuazji czeka na pomoc giełdziarzy francuskich, jak na zbawienie.

Tym szachrajstwom jaśniepańskiej dyplomacji trzeba położyć kres. Niechaj pamięta żołnierz polski, że trwały i sprawiedliwy pokój z Rosją Sowiecką zawrzeć może jedynie Rząd Rad Robotniczo-Żołnierskich w Polsce. Kto więc bagnetem swoim toruje drogę temu rządowi, ten przyśpiesza koniec bratobójczej rzezi i prawdziwy pokój między ludami.

Szachrajstwa dyplomatów polskich.

Gdy lud polski, krwawiąc się na polach bitewnych, przymierając z głodu i nędzy po wsiach i miastach, coraz natarczywiej domaga się pokoju, rząd burżuazji i jej socjalfagasów z Daszyńskim na czele prowadzi za jego plecami konszachty z imperjalistami francuskiemi, szykując się do dalszej wojny, aż do ostatniej kropli krwi żołnierza polskiego.

Wszystkie szachrajstwa jaśniepańskiej dyplomacji zmierzają do tego właśnie celu. Rząd Sowiecki zdemaskował je w oczach mas pracujących całego świata.

Widać dziś, jak na dłoni, że burżuazja polska nie chce pokoju z proletarjatem Rosji i Ukrainy, że przez cały czas stara się ona sabotować ten pokój.

Rząd polski pod wpływem klęsk na froncie prosił o rozejm nie dla zawarcia pokoju, jeno dla przegrupowania i zebrania sił do dalszej wojny. Chciał on wygrać na czasie, czekając na pomoc z Francji, na obiecane transporty broni, amunicji i wojska.

Ale rząd sowiecki nie dał się wziąć na kawał jaśniepańskim oszustom. Zawieszenie broni uzależnił on od podpisania zasadniczych warunków pokoju. Znając na wskroś wykręty dyplomacji burżuazyjnej, chciał on w ten sposób otrzymać gwarancję, że tu chodzi o pokój, a nie o manewr strategiczny, po którym będzie nadal lała się krew robotników i włościan.

I cóż na to panowie dyplomaci?

Przyparci do muru, musieli oni, jak szuler, odsłonić swoje karty.

Rząd warszawski począł wykręcać się sianem od jasnej odpowiedzi na jasne, jak dzień boży, pytanie:

Pokój czy wojna?

Przedewszystkiem delegacja polska nie przybyła na oznaczony termin do Baranowicz, spóźniwszy się o parę dni. A gdy przedstawiciele rządu sowieckiego proponowali jej zawrzeć nietylko rozejm, ale i pokój, wymówiła się ona od rokowań brakiem pełnomocnictw, wróciwszy nazajutrz do Warszawy. Następna zaś delegacja utkwiła znowu na parę dni w Siedlcach, doczekawszy się tam przybycia wojsk sowieckich.

Było to jawne sabotowanie rokowań pokojowych, gdyż trudno przypuścić, aby w takiej dziurze, jak Siedlce, panowie delegaci zasiedzieli się niechcący w knajpach lub kabaretach...

Całkiem podobnie poczyna sobie delegacja polska w Mińsku, odkładając z dnia na dzień obrady pod ladajakim pretekstem. Że tam na froncie leje się krew bratnia ludu roboczego — to panów Dąbskich, Grabskich i Barlickich ani ziębi, ani parzy. Dla nich bowiem lud — to jeno mięso armatnie, uzbrojone od stóp do głów za pieniądze francuskich bankierów i we francuskie karabiny.

Szachrajstwom panów ministrów i dyplomatów żołnierz polski winien położyć kres. Od czegoż ma w garści bagnet, a rozum w głowie? Aby się nie dać oszukiwać zgrai szarlatanów, którzy dla zamydlenia oczu ludowi pojechali do Mińska, aby tam pod przykrywką gadaniny pokojowej sabotować pokój.

Baczność, żołnierzu polski!

Jeżeli ci rzeź bratobójcza obmierzła, jeśli chcesz po sprawiedliwości zawrzeć trwały pokój z robotnikiem i chłopem rosyjskim, rozpędź całą sforę ministrów, generałów i dyplomatów na wszystkie wiatry i obwołaj Rząd Rad Robotniczo-Włościańskich w Warszawie.

Proletarjat Polski wypowiedział już wojnę kapitalistom i obszarnikom przeciw wojnie z proletarjatem Rosji i Ukrainy.

Żołnierz polski winien mu dopomóc w obaleniu burżuazyjnych rządów.

Winien pamiętać, że **hasło: niech żyje pokój! znaczy: niech żyje rewolucja!**

Rozbrojenie burżuazji i uzbrojenie proletarjatu.

Rewolucja idzie.

Proletarjat polski rzucił hasło rewolucji. Korzystając ze zwycięstw Czerwonej Armji, przepędzającej jaśniepanów z nad Narwi i Bugu, z Łomżyńskiego, Siedleckiego, Płockiego i Warszawskiego, obala on panowanie obszarników, kapitalistów i paskarzy i ujmuje ster władzy w swoje ręce.

Na terenie Polski powstał już **Tymczasowy Komitet Rewolucyjny,** który ogłosił, że rząd panów Piłsudskich, Witosów, Daszyńskich i innych wrogów i sprzedawczyków ludu roboczego zostaje pozbawiony władzy. Gdy dzieło skruszenia jaśniepanów zostanie doprowadzone do końca, gdy cały lud pracujący w Polsce pozbędzie się panowania szlachty i jej najmitów, wówczas Tymczasowy Komitet Rewolucyjny odda władzę w ręce **Rządu Rad Robotniczo-Żołnierskich,** wyznaczonego na zjeździe przedstawicieli Rad wybranych przez lud roboczy całego kraju.

Opór burżuazji.

Zgraja darmozjadów i pasibrzuchów rozumie doskonale, że z każdym dniem istnienia władzy Rad usuwa się grunt pod jej nogami, że im dłużej trwać będzie rząd rewolucyjny, tym bardziej kruszeć będzie nadzieja na powrót „dawnych dobrych czasów", kiedy to obszarnik zagarniał plony ziemi, a fabrykant, bankier i paskarz napychali sobie kieszenie zyskami, zdobytemi na krwawicy robociarza.

To też użyje ona nadludzkich wysiłków, by jeno nie dopuścić do utrwalenia się władzy proletarjackiej. Użyje wszelkich sztuczek, łajdactw i podstępów, aby wyrwać ludowi władzę, aby ponownie zwalić się całym ciężarem na barki proletarjatu. Będzie ona starała się poróżnić robotników.

Rzemieślnika będzie szczuła na robotnika, sklepikarza na rzemieślnika. A swoich jaśniewielmożnych synków cichaczem uzbroi, by w pewien poranek lub o nocnej godzinie rzucili się na lud roboczy. Ażeby te łotrowskie plany burżuazji w niwecz obrócić, trza ją obezwładnić jednym zamachem.

Obezwładnienie burżuazji.

Trzeba rozbroić wszystkich pasibrzuchów, wyrwać im z rąk oręż. A to znaczy nie tylko poprzetrząsać ich kryjówki i pozabierać flinty, karabele, dubeltówki i rewolwery. Znaczy to, że trza zdruzgotać dawną armję, poprzepędzać na cztery wiatry jaśniepańskich oficerków.

Nie wolno pozostawiać broni w rękach paniczów i dawnych sług burżuazji: urzędników, adwokatów, akademików, policjantów. Wszystkim tym agientom, kapitału należy zostawić jeno gołe ręce, boć bez broni żaden cudotwórca uzbrojonego nie pokona.

Trzeba też rozpędzić wszystkie burżuazyjne związki sportowe i gimnastyczne, różne gniazda sokole i drużyny skautowskie, czy harcerskie. Jeśli tego nie zrobimy, wszystkie te sokolęta i skauciki, gdy przyjdzie pora, staną w gotowych szeregach na czele rokoszu jaśniepańskiego. Cała ta hałastra, gdy jest w kupie, może być groźna, lecz rozsiana, pozbawiona organizacji stanie się nieszkodliwą.

Z całą bezwzględnością winniśmy obezwładnić burżuazję, odebrać jej wszystko, co w jej rękach stanowić może narzędzie gwałtu i panowania.

Do broni robociarzu i parobku!

Lecz nie dość rozbroić burżuazję. Władza proletarjacka musi być w każdej

chwili na pogotowiu, by odeprzeć wszelkie napaści ze strony wrogów. Boć ani burżuj niemiecki lub czeski, ani hospodar rumuński, magnat węgierski, ani też fabrykant angielski lub bankier francuski—nie będą mogli spokojnie przeżuwać i trawić frykasów, widząc jak utrwala się i szerzy w Polsce władza robotnicza.

Będą ją skubali na wsze strony, najeżdżali, szczuli na nią wszystkich rzezimieszków i bandytów, przywykłych do obdzierania na otwartym gościńcu każdego, co sił do obrony nie posiada.

Nie wolno więc robociarzom miejskim, ani parobkom, którzy dość już mają rządów jaśniepańskich, czekać z założonemi rękoma, aż niedzwiedź burżuazyjny połknie ich lub spęta ponownie łańcuchami niewoli. **Robociarzu i parobku, miej się na baczności!** Chwytaj, za oręż i trzymaj karabin dobrze w garści, stojąc na posterunku rewolucji.

Trza stworzyć wielką i potężną Czerwoną Armję Polski, aby na każdy zamach rodzimej lub obcej kontrrewolucji odpowiedzieć takim dotkliwym ciosem, by jaśniepanom raz na zawsze odechciało się sięgać po władzę. **Czerwona Armja Polski stanie się zbrojną ręką proletarjatu i zabezpieczy mu możność podjęcia twórczej pracy nad odbudową kraju.** Jeśli jej nie stworzymy, wcześniej czy później czeka nas dawna niewola i poniewierka w jarzmie burżuazyjnym.

Do broni więc, robociarzu i parobku!

Stwórzcie kadry proletarjackiej armji, o której pierś stalową rozstrzaskają się stare szlacheckie karabele i najnowsze szable angielskie i francuskie. Imając się pracy na roli i w fabryce, nie poniechajcie sprawy obrony rewolucji. Powołanie silnej Czerwonej Armji będzie najlepszą gwarancją, iż praca wasza nie zostanie przez sępów burżuazyjnych w niwecz obrócona.

Pamiętajcie bowiem, że:

— Karabin w ręku robotnika, jest najlepszą gwarancją jego wolności!

Waląc w gruzy gmach panowania obszarników i paskarzy, nie zapomnijcie, że, rozbrajając burżuazję, trza zarazem uzbroić proletarjat.

STEB.

Bronią, wydartą z rąk burżuazji, proletarjat dobije wszelki gwałt i ucisk.

ODEZWA
Warszawskiej Rady Delegatów Żołnierskich.

Gdy Czerwona Armja zadała wojskom jaśniepańskim szereg dotkliwych ciosów, gdy zaczęła je pędzić za Brześć pod Warszawę, pan marszałek Piłsudski, jako prezes Rady Obrony Państwa, zwrócił się z odezwą do żołnierzy polskich, wzywając ich do obrony zagrożonej ojczyzny obszarników i paskarzy.

Odezwa ta trafiła widocznie w próżnię. Bo oto w odpowiedzi na nią istniejąca nielegalnie **Warszawska Rada Delegatów Żołnierskich** wydała w lipcu następującą przytoczoną w „Gońcu Czerwonym“ odezwę, skierowaną do Piłsudskiego, a ponad jego głową i do całej Polski kapitalistycznej:

Pod potężnemi ciosami Czerwonej Armji robotników i włościan Sowieckiej Rosji oraz Ukrainy i przy pomocy robotników Zachodniej Europy drgnęła i rozprzęgła się kontrrewolucyjna armja polska, którą żeś ty, naczelniku i wodzu kapitalistycznej Polski, pędził wgłąb Sowieckiej Rosji i Ukrainy w imię obrony majątków szlacheckich.

W panice umykają rozbite pułki, dywizje i całe armje, oszalałe od mąk i cierpień.

Leje się potokami krew robotników i włościan polskich, rosyjskich i ukraińskich. Leje się, bowiem ty, stokrotnie przeklęty władca z Belwederu, powolny rozkazom swojej i obcej burżuazji, nie chciałeś zawrzeć pokoju z Rosją Sowiecką i Ukrainą, choć pokój ten ciągle proponowały ci ich robotnicze rządy. Postanowiłeś bowiem zniszczyć Ukrainę Sowiecką, aby mógł w niej rządzić twój kamrat Petlura.

Lecz wybiła, nareszcie, godzina sądu nad rozbójnikami — kontrrewolucjonistami.

W tę straszną pierwszą godzinę sądu widzisz już ze strachem, że zbliża się druga godzina, godzina powstania rewolucyjnych żołnierzy i robotników przeciwko tobie, twoim gienerałom i całej szlachecko-kapitalistycznej bandzie w Polsce, i zwracasz się do nas, żołnierzy, z odezwą, jako prezes Rady Obrony Państwa, jako dyktator wojenny.

Czegoż chcesz? Do czego nas nawołujesz?

Rozkazujesz nam nie szczędzić swej krwi i życia swego. Lecz w imię czego?

W imię obalenia bolszewizmu? To znaczy, że rozkazujesz nam umierać po to, by szlachta, fabrykanci, bankierzy ponownie rządzili w Rosji i Ukrainie, by w Polsce kapitalistycznej nadal trwało krwawe panowanie burżuazji?

Próżne są twe starania Józefie Piłsudski! My nadewszystko pamiętamy, żeś ty—zdrajca, renegat i sprzedawczyk sprawy robotniczej. Wiemy, iż całą duszą i ciałem zaprzedałeś się swoim i obcym kapitalistom. „Świetlany gmach“, któryżeś zbudował w Polsce, — to krwawe, duszne więzienie dla ludu, raj dla paskarzy, obszarników, bankierów i fabrykantów, twierdza reakcji imperjalistycznej.

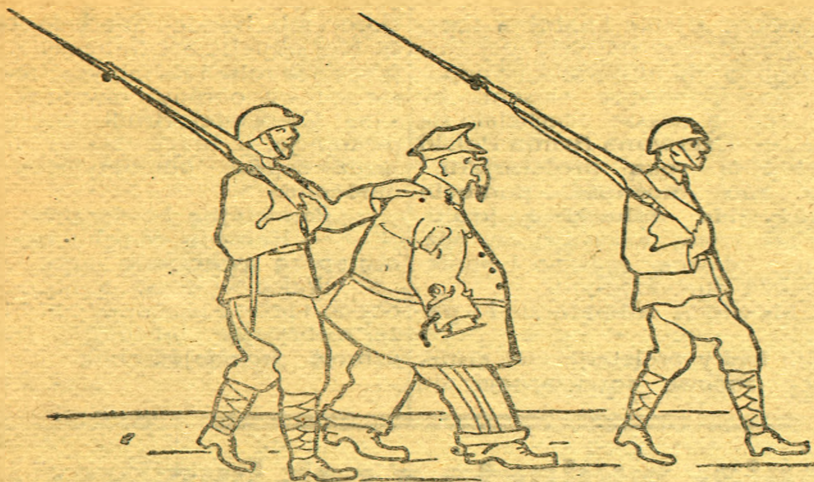
Rodziny nasze są już pono zabezpieczone. Twój paskarski sejm uchwalił ofiarować parę dziesiątków marek dla zabezpieczenia naszych starych matek — sumę, wystarczającą na kupienie dobrego sznura, na którym mogły by się one powiesić.

Inwalidzi również otrzymali już swoje własne warsztaty—w postaci torby dziadowskiej i ołowiu, którym poczęstowałeś ich na ulicach Krakowa. To samo chciałeś uczynić z demonstracją inwalidów w Warszawie, lecz opadła twa uzbrojona ręka, gdyś ujrzał, że inwalidzi gotowi są paść trupem, lecz nie cofną się.

Któż więc z nas uwierzy dziś twym odezwom i obiecankom?

Zbliża się, musi nastąpić druga godzina sądu, w której my, żołnierze, wespół z robotnikami miast i wsi całą swą mocą wystąpimy przeciwko całej kapitalistycznej szlacheckiej bandzie w Polsce. Nadejdzie kres panowaniu rozbójników.

Tyś zorganizował związek bogaczy przeciwko ludowi — i przegrałeś! My zaś stworzymy bratni związek robotników i włościan Polski, Ukrainy, Rosji i całego świata, wymierzony przeciwko kapitalistom—i zwyciężymy.



Dość już, panie gienerale,
Krwi przelałeś naszej braci
Czas już spocząć w kryminale...
Lud za wszystko ci zapłaci.

O Polsce czerwonej i białej.

Rozkaz Nr. 11.

Żołnierze Polscy!

Wszelkie dalsze prowadzenie wojny jest zbrodnią wobec całego ludu pracującego Polski. Lud ten już na połaciach kraju, wyzwolonych z pod jarzma szlachty i kapitalistów sam ujął ster spraw w swe spracowane dłonie, sam stanowi o swym losie, sam rządy sprawuje. Do dalszego przelewu krwi, do dalszej bratobójczej walki nawołują was wasi wyzyskiwacze oficerkowie, którzy na waszej krwi swą karjerę budują, wasi gienerałowie, kaci z katów i krew z krwi szlachty i burżuazji.

Wy zaś, synowie ludu pracującego, dotąd słuchać ich musieliście tylko dla tego, że nie wy władzę dzierżycie, lecz oni — wasi wrogowie.

Temu należy wreszcie kres położyć. Jako Tymczasowy Rząd Rewolucyjny Polski, obdarzony zaufaniem ludu pracującego wyzwolonej prowincji **rozkazujemy** wam, żołnierze polscy, byście natychmiast we wszystkich oddziałach **Rady delegatów żołnierskich utworzyli.**

Rady te mają całą władzę nad siłami zbrojnemi w swoje ująć dłonie, oficerów wiernych ludowi na stanowiskach pozostawić, innych zaś, a zwłaszcza najbardziej zaciętych i okrutnych gienerałów uwięzić.

O poczynionych zarządzeniach należy nas bezwłocznie zawiadomić, by bezcelowy a zbrodniczy przelew krwi mógł być natychmiast przerwany, a brocząca we krwi Polska pracy do tworzenia nowego ładu, jako wolna, prawdziwie niepodległa, tylko od siebie zależna, przystąpić mogła.

Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski:

Przewodniczący **Juljan Marchlewski.**
Sekretarz **Edward Próchniak.**

Białystok, 11 sierpnia 1920 r.

Precz z obszarnikami.

Jednym z pierwszych rozporządzeń Rewolucyjnego Komitetu Polski był rozkaz, dotyczący wypędzenia obszarników z ich folwarków i oddania ich ludowi pracującemu. Oto tekst tego rozkazu z dnia 15 sierpnia:

Na ziemiach polskich, wyzwolonych od władzy obszarniczo-burżuazyjnej właściciele majątków, którzy dotychczas tuczyli się krwią i potem ludu pracującego i z niedopłacanej krwawicy ludowej tworzyli i powiększali swe majątki, nie powinni pozostawać w swych siedzibach. Pozostawienie tych pasożytów na miejscu może mieć nieobliczalne skutki dla mas ludowych, wyzwalających się z kajdan ucisku i wyzysku kapitalistycznego.

Wobec tego Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski postanawia:

J. LEŃSKI.

Z pola walki.

Barykada.

Od samego rana grupy robotników gromadziły się na głównej ulicy miasta.

Gruchnęła bowiem wiadomość, że oddział milicji, gwardją robotniczą zwany, ma być rozbrojony.

Oddział ten, składający się z samych niemal robotników, był chlubą proletarjatu górniczego. Wszyscy patrzyli nań, jak na zawiązek gwardji robotniczej, która nie dziś to jutro sztandar czerwony podniesie do góry i da bój ostatni kapitałowi.

Jakoż istotnie zanosiło się na rewolucję. Fabryki i kopalnie stanęły. Nastrój walki potęgował się z każdą godziną. W powietrzu pachło prochem.

Ale i wróg nie spał. Zgraja żandarmów urządzała po nocach rewizje i obławy. Tu i ówdzie dochodziło do krwawych starć między milicją a żandarmerją.

Były to jednak drobne utarczki przed bitwą, która zbliżała się coraz bardziej.

Aż wreszcie nastąpił wybuch...

Tłumy robotników w szarych kurtach i bluzach wyległy na ulicę. Uzbrojeni milicjanci starali się ująć ten potok w karby pewnej organizacji i skierować, dokąd trzeba. Z karabinami na plecach obchodzili oni tłum i doradzali stawać w szereg, aby nie pozwolić żandarmom wedrzeć się do środka.

— Do szeregów, towarzysze! — brzmiała komenda.

A gdy już przednie szeregi utworzyły zwartą awangardę, z powodzi głów wyłonił się nagle sztandar czerwony. Fala ludzka zakołysała się, jak łan pod wiatru tchnieniem. Tysiące oczu wzniosły się naraz ku sztandarowi, stalowym zamigotały blaskiem. Parę osób drżącemi głosy zaintonowało pieśń, która wnet została podchwycona przez najbliżej stojących, wędrowała coraz dalej, aż wreszcie z tysiąca piersi huknęła, jak grzmot, pod niebiosa:

Na barykady, ludu roboczy,
Czerwony sztandar do góry wznieś!
Śmiało do boju wytęż swe ramię,
Bo na cię czeka zwycięstwa cześć.
Młoty w dłoń . . .
. . . .

Na zakręcie ulicy stał szwadron ułanów w pogotowiu bojowym. Zwrócony twarzą do żołnierzy dowódca tłumaczył, jak trzeba działać wobec „hołoty“. W głosie jego dźwięczała nienawiść i pogarda:

— Żołnierze — mówił on głosem urywanym. — Polska musi być silną. Kto osłabia jej moc, ten nasz wróg i z tym, jak z wrogiem postępować należy. Tam oto zebrał się tłum pod komendą bolszewików, którzy za pieniądze moskiewskie postanowili wtrącić kraj w otchłań wojny domowej. Na czele robotników stoi milicja, która zaprzedała się żydom. Tłum trzeba rozpędzić, a milicję rozbroić.

— Żołnierze! Nim ruszycie do ataku, muszę wam przeczytać rozkaz komendy wojskowej. Brzmi on krótko i węzłowato:

— Mierzyć w tłum. Strzelać prosto. Zabijać prowodyrów! *)

— Zakarbujcie sobie te słowa dobrze w pamięci.

— Niech żyje Polska!

— Niech żyje! — powtórzyli ułani trzykrotnie według regulaminu wojskowego.

...A tymczasem pochód ruszył naprzód. Coraz donośniej rozbrzmiewała

*) Rozkaz prawdziwy.

Wszyscy właściciele folwarków winni być natychmiast aresztowani i bez uczynienia im jakiejśkolwiek krzywdy odesłani do najbliższego powiatowego lub miejskiego Komitetu Rewolucyjnego do rozporządzenia i decyzji T. K. R. P. Rodziny właścicieli ziemskich winny być niezwłocznie z majątków usunięte i prawa korzystania z plonów pracy robotniczej pozbawione.

Zarząd majątku i dworu, wszystko, co było własnością obszarniczą, cały inwentarz żywy i martwy przechodzi do Komitetu Folwarcznego robotników rolnych, odpowiedzialnego za ochronę, całość i nienaruszalność skonfiskowanej własności obszarniczej.

Aresztowani winni być także ci rządcy i ekonomowie, którzy znęcali się w interesach panów nad ludem i czynili mu krzywdę.

O wykonaniu rozkazu niniejszego Komitety Folwarczne winny zawiadomić Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski przez miejscowe Komitety Rewolucyjne, te zaś ostatnie mają czuwać nad ścisłym i natychmiastowym wykonaniem niniejszego rozkazu.

Przewodniczący T. K. R. P.
J. Marchlewski.

Sekretarz T. K. R. P.
E. Próchniak.



Batogiem gnałeś chłopstwo w pole,
przez pierś mu szedł twój ostry pług.
Dziś lud zagarnia twoją rolę
i dmie w wolności złoty róg.

Robociarze pracy — za władzą rewolucyjną.

Robociarze pepesowcy, pozbywszy się swych socjal-patrjotycznych prowodyrów, wyraźnie i niedwuznacznie wypowiadają się za nową władzą proletarjacką. Mimo wyraźnego rozkazu władz partyjnych, aby członkowie partji P. P. S. w miejscowościach, zajmowanych przez Czerwoną Armję, powstrzymali się od wszelkiego współudziału w pracy władz rewolucyjnych, robociarze pepesowscy zgłaszają swój udział w pracy nad budowaniem nowego świata. Oto, z Białegostoku donoszą, że komitet polskiej partji socjalistycznej (P. P. S.) Białegostoku powziął uchwałę o całkowitym uznaniu władzy Sowieckiej i włączeniu do swego programu dyktatury proletarjatu. Członkowie P. P. S. zwrócili się do Białostockiego Komitetu Rewolucyjnego z propozycją wzięcia udziału w pracach w instytucjach sowieckich. Propozycja została przyjęta. Z innych miejscowości Czerwonej Polski donoszą o podobnych zmianach w nastroju partji socjalistycznych i ugodowo-socjalistycznych, których zwycięstwa Armji Czerwonej przyciągają do obozu komunistów.

Powstanie w Chełmie.

Jak donosi robotnik, który przedarł się przez front, w Chełmie w chwili, gdy Czerwone wojska zbliżały się do Chełma, szykowało się powstanie robotnicze. Przygotowania do powstania zostały wykryte i zdławione. Dokonano licznych aresztowań i rozstrzeliwań.

---

pieśń Barykad i Czerwonego. Purpura sztandarów mieniła się w blaskach słońca.

Lecz na zakręcie ulicy czołowe szeregi spotkały się oko w oko ze szwadronem ułanów, który tworzył barjerę, zagradzającą drogę pochodowi.

Na jeden moment chorążowie stanęli, a za niemi, jakby iskra elektryczna poszła skroś tysiące ciał, łamać i chwiać się poczęły dalsze zastępy manifestantów. Szybko jednak nastąpiła widać decyzja w głowach przzodowników, skoro tłum ruszył dalej w poprzednim porządku.

Oficer ułanów dał znak ręką przodownikom, aby zatrzymali pochód i zaprzestali śpiewu, który też stopniowo, jak by według rozkazu, przekazywanego z ust do ust, milknął w coraz dalszych zastępach, aż wreszcie zapanowała cisza, skłócona szmerem pytań, przechodzących w pomruk złowrogi.

— Na mocy rozporządzenia władz pochód winien być natychmiast rozwiązany — wołał tubalnie oficer. — Stan wyjątkowy zabrania wszelkich zgromadzeń pod gołym niebem. Proponuję rozejść się natychmiast.

Ale tłum żywiołowo parł naprzód. Dalsze zastępy nalegały całym ciężarem. Grupa przodowników, wziąwszy się za ręce, stworzyła łańcuch piersi, zasłaniający pochód. Z tłumu poczęły rozbrzmiewać wołania pod adresem żołnierzy:

— Bracia! Towarzysze! Nie strzelajcie do swoich. Niech żyje solidarność robotnicza!

Wówczas oficer odwrócił się na koniu w stronę żołnierzy i znów dał jakiś znak ręką.

Rozległ się przeciągły głos trąbki żołnierskiej, poczym wśród śmiertelnej ciszy zahuczała komenda:

— Baczność! Gotuj broń!

Zaszczękały nagle karabiny. Suchy trzask otwieranych zamków rozdarł ciszę, a po nim nastąpił lakoniczny rozkaz:

— Pal!

...Dym, ogień i huk salwy karabinowej... Przeraźliwy krzyk ugodzonych kulami, głuchy jęk ciężko rannych, a wreszcie hałaśliwy pogwar mrowia ludzkiego, które cofać się poczęło na całej linji.

— Stać! — krzyczeli prowodyrzy.

— Spokój! — wołali milicjanci, starając się wszelkiemi siłami utrzymać porządek.

Pod wpływem tych okrzyków tłum począł się uspokajać i zapanował nad sobą. Nim jednak niektórzy zdążyli nachylić się nad rannemi, zadudniły po bruku kopyta i w piekielnej szarży żołnierze wdarli się w sam środek tłumu, rąbiąc szablami na wszystkie strony.

Zwalił się z nóg chorąży, ale chwiejący się sztandar pochwyciły inne, niemniej krzepkie dłonie. Grupy demonstrantów poczęły zapełniać chodniki, chować się do bram, stojących na szczęście otworem.

Wtym szwadron, wyrywający naprzód z kopyta, zatrzymał się jak wryty. Przed oczyma żołnierzy wyrosła nagle, jak z pod ziemi, barykada, za którą stanął oddział kilkudziesięciu milicjantów i uzbrojonych w brauningi robotników. Barykada odgradzała rozjuszonych żołdaków od tłumu, znajdującego się poza skrętem ulicy. Wzniosły ją na prędce setki i tysiące rąk roboczych, wywróciwszy dwa konne tramwaje i kilka żydowskich wehikułów. Cała ta operącja odbyła się z błyskawiczną wprost szybkością. Robota nad wzmocnieniem barykady trwała w dalszym ciągu, ale już pod osłoną wysuniętych karabinów. Na wierzchołku tramwajowym dumnie powiewał czerwony znak rewolucji.

— Milicjanci! — zawołał oficer. — Radzę wam złożyć broń i rozejść się natychmiast.

— Nigdy — zabrzmiała odpowiedź.

— Radzimy wam, żołnierze, zaprzestać bratobójczej rzezi. Nie bądźcie katami ludu roboczego — mówić począł ktoś w czarnym kapeluszu i w szarej bluzie.

Góra zrodziła maleńką myszkę.

Panowie obszarnicy i paskarze narobili wiele hałasu dokoła sprawy tworzenia armji ochotniczej. Zapowiadali oni, że „cały naród“ stanie w obronie zagrożonej ich ojczyzny. Zwoływali niezliczoną ilość wieców, popychali akademików i dzieciaków ze starszych klas szkół, by szli do szeregów ochotniczych. A nawet ogłaszali w kilka dni po rozpoczęciu krzyku ochotniczego, że do armji gien. Hallera zapisało się aż 300 tysięcy ochotników.

Tymczasem wszystko to było jedną wielką reklamą, jedną wielką blagą. Co niektóry z łyków miejskich i inteligieницków, obałamuconych przez jasnych panów, poszedł ci do jednego z niezliczonych biur werbunkowych i wdział mundur ochotnika z kokardką biało-amarantową.

Ale widocznie lud pracujący — robociarze, parobcy i biedota wiejska nie bardzo śpieszy się do szeregów. Bo oto, jak donosi organ niemieckich komunistów „Rote Fahne“ z 17 lipca, według danych sejmowej komisji wojskowej, zarejestrowało się zaledwie 7 tysięcy ochotników.

Góra zrodziła bardzo małą, maleńką myszkę...

W przededniu upadku Warszawy.

Gdy to piszemy, walki toczą się pod samą Warszawą. Nim zaś słowa te dojdą do czytelników, być może wzniosą się nad jej murami Czerwone Sztandary.

Rozumie to hałastra burżuazyjna, obszarnicy, łyki, paskarze i gienerałowie. Probują więc obronić stolicę przed Czerwoną Armją. A czynią to tak, jak zwykle czynią obrońcy starego porządku. Zaczęli od zawieszenia nad ludnością groźby stanu oblężenia i wszelkich praw wyjątkowych, od zamykania pism i stworzenia dyktatury wojennej.

Potym, gdy odgłosy bitewne zaczęły odbijać się echem o mury stolicy, rada miejska utworzyła Radę Obrony Stolicy, składającą się z 15 osób.

Wreszcie rozpoczęła się paniczna ucieczka burżuazji z zagrożonej stolicy. Ucieka każdy, kto ma na swym brudnym sumieniu jakieś grzechy w stosunku do klasy robotniczej, kto maczał swe łapy w prowokacji, łamistrajkostwie i innych łajdackich sprawkach.

Niedawno niemieckie gazety donosiły, że do Gdańska przyjechało ponad 10 tysięcy zbiegów z Warszawy. A oto iskrówka z 15 sierpnia komunikuje, że do Berlina przybył pierwszy pociąg z uchodźcami z Warszawy.

Czmycha bractwo burżuazyjno-kołtuńskie do znienawidzonych Niemiec, ucieka do wrogich Czech, zmiata do czarnosecinnych Węgier. Zmykają. Tym lepiej dla ludu pracującego Warszawy, który bez tych darmozjadów sam sobie da radę.

Bomby komunistyczne.

Wielki strach zapanował wśród wszelkiego tałałajstwa burżuazyjnego, gdy 29 lipca nad Warszawą ukazał się wielki aeroplan sowiecki. Cała ludność poczęła się chować do piwnic, spodziewając się, że na ulicach stolicy zaczną pękać bomby.

Aliści wielkie było ich zdziwienie, gdy miast dymu zaczął spadać z aeroplanu deszcz papierowy, gdy miast odłamków bomb i granatów ulice stolicy zasypały odezwy komunistyczne.

Władze Sowieckie uczyniły to dlatego, że wiedzą, iż dla burżuazji polskiej stokroć groźniejsze od bomb i szrapneli jest szerzenie świadomości komunistycznej. Ciskają więc w Polskę drukowanym słowem komunistycznym. Bombardowanie zaś miast pozostawia rzezimieszkom jaśniepańskim.

Sowieckie warunki pokojowe.

Nie raz i nie dwa trąbiły gazety warszawskie o okropnym „imperjalizmie bolszewickim“, o tym, że Republiki Sowieckie chciwie sięgają po ziemie polskie i chcą je zagrabić. No i teraz, gdy zmuszeni do tego klęskami na froncie panowie Dąbscy, Grabscy i Listowscy zasiedli w Mińsku do rokowań rozejmowych i pokojowych z władzami Sowieckiemi, każdy, kto chce rozumieć, może poznać, jak w rzeczywistości wygląda ta osławiona „zaborczość bolszewicka“.

Otóż w zaproponowanych przez Sowieckich przedstawicieli warunkach rozejmu i przedwstępnych warunkach pokoju na pierwszym planie, jak wół, stoi wypisane bez żadnych wykrętów i owijań w bawełnę:

1. „Rosyjska i Ukraińska Republiki Sowieckie uznają bez zastrzeżeń niezależność i samodzielność Republiki Polskiej.

2. Rosyjska i Ukraińska Republiki zrzekają się kontrybucji.

3. Granica Republiki Polskiej zasadniczo zgadza się z linją, wytkniętą w nocie Curzona z 11 lipca z odchyleniem na korzyść Polski na wschód w rejonie Białegostoku i Chełma.

A więc władze Sowieckie nietylko nie czynią zamachu na niezależność i całość Polski, ale nawet oddają jej większe obszary, niż to proponowali imperjaliści angielscy—i wyrzekają się wszelkich kontrybucji. Gdzież więc ten imperjalizm? Gdzie zaborczość?

---

z jasnemi, jak błękit nieba oczyma ze szczytów barykady.

— Domagamy się chleba i wolności. Nie damy rozbroić naszej gwardji, która tu utrzymuje ład i nie pozwala fabrykantom i żandarmom traktować nas, jak psów.

— Żołnierze! Nazywają was obrońcami wolności. Macie bagnetami swojemi bronić wolnej Polski. Dlaczego więc tratujecie wolność naszą, pomagając jaśniepanom zakuwać nas z powrotem w kajdany.

— Niech żyje Polska Rad Robotniczo-Żołnierskich! Niech żyje rewo...

Ostatni wyraz został jakby wtłoczony kulą do gardła mówcy, który, pochwyciwszy się za pierś, runął nagle z barykady. Ugodził go celny strzał z brauninga oficerskiego. Pan porucznik chciał w ten sposób zagłuszyć słowa prawdy robotniczej, a jednocześnie dać żołnierzom przykład dalszego działania. Na twarzach ich bowiem poczęła się już zarysowywać niepewność i niechęć do całej awantury.

— Naprzód! — skomenderował porucznik, nie dając ani chwili do namysłu.

Konie ruszyły kłusem. Na kulbakach trzymali się, jak struny, żołnierze. Oczy świeciły im złowrogo.

W tym plunęło naraz kilkadziesiąt karabinów. Paru żołnierzy zwaliło się z koni. Zraniony rumak poniósł jakiegoś jeźdźca w odwrotną stronę. Czapka spadła z głowy oficera.

Zaledwie kłęby dymu unosić się poczęły do góry, zahuczała druga salwa, a po niej trzecia i czwarta...

Oddział ułanów odstępował w nieładzie...

*

* *

Ale komenda wojskowa nie dała za wygrane. Nadeszły posiłki z pośród żandarmów i legjonistów. Przez cały dzień trwała walka. Dopiero pod wieczór oddział milicji, unosząc rannych, cofał się ku przedmieściom.

A na ulicy leżały nieuprzątnięte trupy. Tu i tam rozbrzmiewał głuchy jęk rannych, o których zapomniano w pośpiechu. Ulica jakby zamarła w grozie. Jeno oddzielne postacie przechodniów majaczyły na chodnikach, rozpływając się w zmroku zachodzącej zorzy.

Tuż za barykadą w świetle narożnej latarni widniał żołnierz, pochylony nad rannym robotnikiem. Usiłował go podnieść z ziemi, za każdym jednak poruszeniem krew buchała z ust robotnika. Żołnierz był kontuzjowany w głowę.

— Michaś — szeptał serdecznie. Widziałem cię, jakieś stał na barykadzie ze sztandarem w dłoni. Słyszałem twoją mowę. Każde jej słowo dźgało mnie w serce, jak nóż. Alem gęby nie mógł otworzyć. Widzisz —rozkaz, i wszyscy milczeli. Widziałem, jak ten drań wyciągnął brauning z zapasa. Chciałem go schwycić za rękę, ale ordynans, który mi się przyglądał z boku, odsadził mnie od tego łajdaka.

Huknął strzał, za nim splunęły wasze karabiny, a z za płotu posypały się na nas kamienie. Zachwiałem się na koniu, coś mnie zamroczyło i dalej nic już nie pamiętam.

— Michaś — bracie rodzony. Daruj mi, jam strzelał do góry. Za moim przykładem poszło paru innych wiarusów. Przysięgam na rany Chrystusa, że nie zapomnę krzywdy twojej. Popamiętają mnie jeszcze — psie krwie...

Zraniony w piersi robotnik podniósł głowę do góry i wyciągnąwszy dłoń do żołnierza, wyszeptał:

— Nie mnie, jeno sprawie winieneś spłacić dług... Nie bądź nigdy katem swego brata. Pamiętaj...

Tu mu się głos załamał. Krew znowu rzuciła się ustami. Ostatnim wysiłkiem woli zawołał:

Niech żyje rewolucja!

Dalej, nauczone doświadczeniem, ostatnich miesięcy, gdy armja polska w trakcie wymiany not co do rozpoczęcia rokowań pokojowych zdradziecko najechała Ukrainę, władze Sowieckie **żądają częściowego rozbrojenia armji polskiej, która ma być zmniejszona do 50 tys. ludzi, oraz stworzenia milicji robotniczej.** Jest to konieczna gwarancja przed przyszłemi zamachami rządu polskiego na wolność Republik Sowieckich. Robotnicy i włościanie Rosji i Ukrainy wiedzą, że, gdy przedstawiciele proletarjatu polskiego będą posiadali broń, wówczas nie dopuszczą oni do nowych napadów na te kraje. Widać stąd jak ufają oni polskiej klasie robotniczej. Widzą w niej swych braci, którzy nie dopuszczą do nowych awantur wojennych. Dlatego domagają się oni **uzbrojenia robotników** polskich przez utworzenie milicji robotniczej.

Cofając się z najechanej przez nie Ukrainy i Białorusi, wojska polskie poniszczyły mosty, tory i zabudowania kolejowe, wywiozły znaczne ilości dobytku krajowego. Słusznie więc **władze Sowieckie żądają zwrotu zagarniętego dobytku, oraz odbudowania zburzonych mostów i t. d.**

Nie mógł też rząd Sowiecki pominąć milczeniem dwuch bardzo doniosłych dla polskiego ludu roboczego spraw. W czasie swego awanturniczego najazdu na Białoruś i Ukrainę poległy znaczne zastępy robotników i włościan polskich, ubranych w mundury żołnierskie. Otóż rządy robotniczo - włościańskie Rosji i Ukrainy zażądają, by **Polska w drodze prawodawczej nadała bez żadnego wykupu ziemię przedewszystkiem rodzinom żołnierzy polskich,** którzy podczas obecnej wojny zostali zabici, ranni lub pozbawieni zdolności do pracy.

Obszarniczo-paskarski rząd polski za swe klęski na froncie mści się na rewolucyjnych robotnikach, zapełniając niemi więzienia polskie. Rząd Sowiecki domaga się więc, by **władze polskie ogłosiły całkowitą amnestję polityczną i wojenną,** a więc wypuściły z katowni więźniów politycznych i wojskowych.

Takie są w ogólnych zarysach Sowieckie warunki pokojowe. Zapoznawszy się z niemi, niechą każdy żołnierz polski zastanowi się, kto jest istotnym obrońcą interesów ludu roboczego Polski: rząd panów Witosów i Daszyńskich, czy też rząd Sowiecki. A gdy mu sługus burżuazji będzie i nadal prawił o zaborczości bolszewickiej, niech go napiętnuje imieniem, na jakie zasługuje za te łgarstwa.

Sprawy dyplomatyczne.

Konferencja pokojowa w Mińsku. Neutralność Rumunji. List Lloyd-George'a do Kamieniewa w sprawie Wrangla. Pozycja Włoch.

—:—

I oto po dwutygodniowej zwłoce, po długotrwałej wymianie not i depesz iskrowych, po kilkakrotnych zawodach i po ożywionej wymianie zdań z prześwietną Antantą, do Mińska zjechała wreszcie polska delegacja pokojowa z Janem Dąbskim (ludowcem z grupy Witosa) na czele. Prócz Dąbskiego do składu delegacji wchodzą pomiędzy innemi: Stanisław Grabski, gien. Listowski, pepesowiec Barlicki i inni.

Dnia 7-go sierpnia odbyło się pierwsze posiedzenie rosyjsko-ukraińsko-polskiej konferencji pokojowej, na którym prezes delegacji rosyjsko-ukraińskiej tow. Daniszewski wygłosił przemówienie wstępne, poczym odbyło się sprawdzanie mandatów obu delegacji. Z winy delegacji polskiej, która i dziś stara się przewlec za wszelką cenę rokowania, najbliższe posiedzenie, które miało się odbyć dn. 18-go sierpnia, odbyło się dopiero 19-go.

W dniu tym po wysłuchaniu deklaracji polskiej, tow. Daniszewski, ogłosiwszy rosyjsko - ukraińskie warunki pokojowe, założył formalny protest przeciwko polityce zaciągania rokowań ze strony delegacji polskiej zaznaczając, iż na nią spada całkowita odpowiedzialność za krwawe następstwa tego rodzaju polityki.

Jednocześnie na skutek zwycięstw Armji Czerwonej, wahająca się dotychczas Rumunja uroczyście ogłosiła swą neutralność w wojnie polsko-rosyjskiej i wznowiła z Rosją rokowania w sprawie zawarcia pokoju.

Za przykładem Rumunji poszły i Czechy. Jednocześnie Rosja Sowiecka zawarła ze swej strony pokój z Łotwą, oraz podpisała przedwstępne warunki pokojowe (preliminarja) z republiką Armeńską.

Wzmocnienie się republik sowieckich na froncie polityki międzynarodowej wywołało żywe echo wśród państw Antanty, pobudzając je do pewnych określonych ustępstw na rzecz Rosji, czego dowodem może być list wodza imperjalistów zachodnio-europejskich Lloyd-George'a do przedstawiciela Rosji Sowieckiej tow. Kamieniewa, w którym Lloyd-George oświadcza, że rząd angielski nie zamierza uznać Wrangla, (przed dwoma tygodniami mówił on zupełnie co innego) ani też udzielać mu pomocy, o czym Wrangel został swego czasu zawiadomiony, nie zamierza również odebrać od Rosji Krymu, lub też gwarantować władanie nim Wranglowi.

Na zakończenie na uwagę zasługuje następujące oświadczenie rządu włoskiego w sprawie stosunku jego do Rosji Sowieckiej.

Jak donosi moskiewska „Prawda", rząd włoski wysłał notę do sprzymierzeńców, w której wskazuje na konieczność w jaknajprędszym czasie nawiązania stosunków dyplomatycznych i ekonomicznych z Rosją Sowiecką.

Front walki i pracy.

Na Warszawę i Lwów.

Gdy po przełamaniu oporu armji Rydza-Śmigłego za Kijowem i połączonych armji Szeptyckiego i Sosnkowskiego na Berezynie wojska polskie zaczęły ponosić klęskę za klęską, ofenzywa wojsk Czerwonych rozwijała się głównie w trzech kierunkach: na Białystok — Łomżę, na Brześć i na Lwów.

Czerwona ofenzywa była prowadzona z systematyczną prawidłowością, polegała ona na planowym przerywaniu frontu to w tym, to w innym punkcie i na rozszerzaniu utworzonej w ten sposób wyrwy — co ostatecznie kończyło się „wyrównaniem" jaśniepańskiego frontu, a więc cofnięciem się wojsk polskich na nowe, znacznie dalej na zachód położone pozycje.

Najdłużej opierały się wojska polskie broniące Polesia, które osłaniało Brześć. Lecz oto 1 sierpnia Brześć został przez Czewoną Armję zajęty. O kilka dni wcześniej, 27 lipca został zajęty Osowiec, a 30-ego Białystok.

Po tych porażkach armji polskiej dalsze operacje rozwijały się w bardzo szybkim tempie. Szczególnie błyskawicznie posuwała się Czerwona Armja na odcinkach północnych. Bo już 3 sierpnia zdobyła ona Łomżę, 10 — Mławę, 13 — Działdowo nad granicą niemiecką, a już 17 w brawurowym ataku sforsowała Wisłę i wysunęła się za Włocławek, przecinając za jednym zamachem dwie linje, łączące Warszawę z Gdańskiem: kolejową przez Toruń i wodną — Wisłę. Po tych sukcesach czerwone wojska zaczęły posuwać się od północy, rozszerzając klin, jakim się werżnęły w kierunku za Włocławek, i nacierając na Wisłę ku Modlinowi i Warszawie. Tam wkrótce zajmują one Serock i Radzymin.

Gdy ofenzywa wojsk proletarjackich osiągała takie pomyślne wyniki, jednocześnie szybko rozwijały się operacje na szlaku Brześć—Warszawa. W kilka dni po zdobyciu Brześcia zostaje zajęta Biała, a zaraz po niej Łuków, Siedlce i Nowo-Mińsk. W ten sposób czerwone wojska zatoczyły koło, zbliżywszy się do Warszawy o kilkanaście wiorst zarówno od północy, jak i od wschodu.

Cofając się na północy w popłochu i nie mogąc się tam ostać przed ciosami, zadawanemi przez czerwoną jazdę, wojska polskie wytężają wszystkie swe siły, by wstrzymać parcie Czerwonej Armji na Lubelszczyznę i Galicję Wschodnią. W ciągu ostatnich kilku tygodni toczą się tam zacięte walki, miasta i wsie przechodzą z rąk do rąk, panowie Listowski i Iwaszkiewicz gonią resztkami sił, by jeno nie dopuścić czerwonych wojsk do Lublina i do Lwowa. Pan Listowski próbuje nawet za pomocą kontr-manewru odciągnąć uwagę czerwonego dowództwa od północnych odcinków. I nawet osiąga pewne chwilowe sukcesy. Bo, gdy 12 sierpnia wojska czerwone posunęły się już za Łuków i pod Lubartów i zbliżały się ku Lublinowi, 18 sierpnia Listowski dociera pod sam Brześć. Zapewne spodziewał się on dzięki tej kontr-ofenzywie zmusić północne i południowe armje sowieckie do cofnięcia się ku wschodowi.

Lecz rachuby te widocznie zawiodły byłego carskiego gienerała. Bo choć wysunął się on znacznie ku wschodowi, to jednak Czerwona Armja nadal naciera na Warszawę i Lwów. Mury obu tych miast drżą już od pękających pocisków działowych i od odgłosu walk, staczanych na stokach stolicy Polski i stolicy Galicji

Wschodniej. Dalsze zwycięstwa na tych dwuch kierunkach, zdobycie Warszawy i Lwowa zadecyduje również o losach ofenzywy pana Listowskiego. Jego ataki bynajmniej nie odwróciły uwagi Czerwonej Armji od najważniejszych odcinków frontu bojowego. Odwrotnie, im dalej na wschód posuwają się oddziały Listowskiego, tym potężniej i gwałtowniej uderzają wojska Sowieckie na Lwów i Warszawę.

Los tych dwuch ostatnich twierdz kapitalistów i obszarników polskich niebawem zostanie rozstrzygnięty. Na murach Warszawy i Lwowa zawieszone zostaną Czerwone Sztandary Rewolucji proletarjackiej.

br.

Troska o dzieci.

Historja jasnemi zgłoskami zapisze bohaterskie zmaganie się ludu pracującego Republik Sowieckich. Ale najjaśniejszą kartą będzie wzruszająca troska o dzieci, jaką okazuje klasa robotnicza w stosunku do młodego pokolenia.

W szeregu wielkich zagadnień, które stoją przed rządem robotniczo-włościańskim, troska o dzieci, zapewnienie ich bytu, wychowanie, wykształcenie, zajmują jedno z miejsc naczelnych.

Państwa burżuazyjne, które szczycą się swą odwieczną kulturą, nie dokonały nawet tysiącznej części tego, co dla dzieci zrobiła klasa robotnicza w Rosji Sowieckiej.

W ciągu trzech lat bohaterskiej walki, w niewypowiedzianie trudnych warunkach, lud pracujący Rosji, odejmując sobie od ust ostatni kęs chleba, odziewa, karmi, wychowuje i uczy b e z p ł a t n i e wszystkie dzieci do lat szesnastu. Mimo wszystkie przeszkody, walkę na froncie obrony i pracy, proletarjat rosyjski udziela moc sił, energji i środków, byle tylko zapewnić największą ilość wygód i warunków dodatnich dla rozwoju dzieci.

Obecnie wydział ochrony zdrowia dzieci w Piotrogrodzie zwołał specjalną naradę w sprawie wychowania fizycznego dzieci w wieku przedszkolnym i pozaszkolnym.

Chwalebna gorliwość.

W historji walki proletarjatu Republiki Sowieckiej, na polu obrony i pracy, o zabezpieczenie swych wielkich zdobyczy rewolucyjnych, znany rozkaz za Nr. 1.042, wydany przez tow. Trockiego, zajmuje wybitne miejsce.

Jak wiadomo, rozkaz ów stanowi plan odbudowy transportu w Rosji i obliczony jest w ten sposób, że przy wykonywaniu go według wyznaczonej normy, w 1925 roku koleje Republiki będą już funkcjonowały normalnie.

Robotnicy i kolejarze zrozumieli całą doniosłość ścisłego wykonywania owego planu. Warsztaty kolejowe w Penzie, według powyższego rozkazu, powinny były zremontować w przeciągu miesiąca 8 lokomotyw. Ale robotnicy dołożyli starań i zamiast wyznaczonych 8, naprawili 9 lokomotyw.



Bojkot burżuazyjnej Polski.

Na zachodzie wre... Burżuazyjne rządy zachodnie, a w szczególności Francja, dokładają wszelkich starań, aby tylko dopomóc swej fawortyce Polsce, armje której krok za krokiem cofają się już przeszło od miesiąca na całym prawie froncie. Dyplomaci tych państw uciekają się do wszelkiego rodzaju sztuczek i machinacji, używają kolejno bądź to próśb, bądź to gróźb, aby tylko zmusić Rosję Sowiecką do oszczędzenia białej Polski, do powstrzymania zwycięskiego pochodu i wytargowania jaknajlepszych warunków pokoju dla burżuazyjnego rządu polskiego.

Panowie Lloyd George, Millerand i inni grożą Rosji nową wojną, blokadą jej wybrzeży i t. p., aby tylko zmusić ją do uległości i aby tylko uratować ginący rząd polski.

Lecz Rosja Sowiecka w swej walce z imperjalistami Zachodu, posiada dziś potężnego sprzymierzeńca, który przez swą organizację i zbiorową wolę rewolucyjną w jednej chwili potrafił pokrzyżować misterne plany rządów Antanty. Sprzymierzeńcem tym jest proletarjat zachodnio-europejski, który w walce, jaką toczą z białą Polską Republiki Sowieckie, stanął bez zastrzeżeń po stronie tych ostatnich. Gazety zagraniczne podają nam szereg informacji, świadczących, iż proletarjat Zachodu stanął do stanowczej walki ze swemi rządami, uniemożliwiając im wszelką pomoc imperjalistycznej Polsce.

Tak oto w Anglji, wódz robotników angielskich Williams oświadczył na zebraniu, iż j e ż e l i A n g l j a w y s t ą p i w o b r o n i e P o l s k i p r z e c i w k o R o s j i, t o n a j d a l e j z a r o k w A n g l j i p r o k l a m o w a n a z o s t a n i e R e p u b l i k a S o w i e c k a.

Pozatym, w Londynie dn. 16-go sierpnia rozpoczęła się konferencja organizacji robotniczych, zwołana przez „R a d ę a k c j i b e z p o ś r e d n i e j". Konferencja poleciła Radzie nie składać swych pełnomocnictw, do czasu, aż będzie zagwarantowany pokój i zostaną wznowione stosunki handlowe z Rosją. R a d a m a p r a w o u ż y c i a w s z e l k i c h ś r o d k ó w i s p o s o b ó w d l a o s i ą g n i ę c i a w y t k n i ę t e g o c e l u. Uchwalono również na wypadek pozbawienia Rosji węgla przez Francję i Wrangla, p r z e r w a ć w y s y ł a n i e w ę g l a a n g i e l s k i e g o d o F r a n c j i.

Ostatnim wreszcie wyrazem zbiorowej woli proletarjatu angielskiego ma być wyznaczenie dn. 22 sierpnia na całym terytorjum Anglji masowych demonstracji, skierowanych przeciwko wojnie z Rosją Sowiecką.

Robotnicy niemieccy również nie pozostają w tyle i czynią wszystko, aby uniemożliwić wszelką pomoc imperjalistycznej Polsce ze strony Francji i oto, jak donosi „R i g a s c h e R u n d c h z a u",



sekretarjat związku kolejarzy niemieckich oświadczył przedstawicielom prasy, ż e z w i ą z e k u c h w a l i ł s t a n o w c z o n i e p r z e p u s z c z a ć p r z e z t e r y t o r j u m n i e m i e c k i e w o j s k a a n i a m u n i c j i p r z e z n a c z o n y c h d l a P o l s k i. Plan walki został już opracowany szczegółowo. Wzięto pod uwagę możliwość zastosowania przez Antantę środków przymusowych. P r z e d e w s z y s t k i m p o r z u c ą p r a c ę m a s z y n i ś c i, t e l e g r a f i ś c i i k o n d u k t o r z y, jeżeli zaś oni zostaną zastąpieni przez kolejarzy i techników francuskich, w ó w c z a s z a s t r a j k u j ą w s z y s c y r o b o t n i c y k o l e j o w i i r u c h z k o n i e c z n o ś c i u s t a n i e.

Dziś tedy Rosja Sowiecka w swej bohaterskiej walce nie jest samą. Rzucone przez II-gi Kongres III-ej Międzynarodówki Komunistycznej hasła nie pozostały bez echa. Na pomoc Rosji dąży międzynarodowy proletarjat robotniczy całego świata, aby swym potężnym ramieniem poprzeć bratnie republiki Sowieckie.

Z życia jeńców polskich.

Nowy transport jeńców w Kijowie.

Kilka dni temu, do Kijowa przysłano nowy transport jeńców, którzy przedtym znajdowali się w obozie w Żytomierzu. Jeńcy ci—to przeważnie robociarze z Warszawy, Łodzi i innych miast Polski, wyrwani przez rząd polski, od warsztatów pracy. W porównaniu z poprzedniemi transportami jeńców ta grupa odznacza się wyraźną świadomością klasową. Już podczas pobytu w Żytomierzu uchwalili oni rezolucję, skierowaną przeciw rządowi jaśniepanów polskich. Od postawy ich i zachowania bije pewność siebie i zrozumienie, iż stali się oni mimo swej woli narzędziem łajdackich machinacji kliki belwederskiej, która chciała ich rękoma zdusić rewolucję proletarjacką na Ukrainie i w Rosji.

Mieszkańcy Kijowa ze zdumieniem oglądają się na przechodzące po ulicach szeregi jeńców, z wielkim zapałem śpiewających po polsku „Czerwoniaka", „Warszawiankę", „Na barykady".

Z nastroju, jaki wśród nich panuje, można wnioskować, że wszyscy oni staną w szeregach Czerwonej Armji Polski.

Biuro Polskie na prawobrzeżnej Ukrainie organizuje dla nich cykl odczytów-pogadanek.

Wiec jeńców w Smoleńsku.

Ze Smoleńska pod datą 7 b. m. komunikują, że w tamtejszym obozie jenieckim odbył się wiec jeńców i żołnierzy polskich, którzy przeszli na stronę Czerwonej Armji. Wielu z nich już wstąpiło do Czerwonej Armji.

Na wiec zgromadziło się 1200 jeńców.

Na wiadomość o utworzeniu Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski wiec posłał doń depeszę, w której oświadcza, że na pierwsze wezwanie robotniczego rządu Polski, wszyscy uczestnicy wiecu z bronią w ręku staną do obrony wolności ludu pracującego, oraz nowego rewolucyjnego rządu. Depeszę podpisali wszyscy obecni na wiecu byli żołnierze polscy.